Rok III. Chrzanów, dnia 10 kwietnia 1909. Nr. 15

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Niepieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE.
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej. otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy **30** K. na 1/2 str. **16** K. na 1/4 str. **9** K. na 1/8 str. **5** K. na 1/16 str. **2.50** K. za jeden raz: przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust.
Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

ALLELUJA!

Chrystus zmartwychwstał!

Zwyciężył otchłań śmierci i odwalił ciężki kamień grobowy i zwiastował światu wybawienie — radosną chwilę zmartwychwstania!

Synowie nienawiści biczowali Go i męczyli. Ciało Jego przybili do hańbiącego drzewa i napawali się Jego mękami.

Umarł ten, który głosił Królestwo m i ł o ś c i; opluwany przez ciemną tłuszczę, legł pod ciężkim głazem grobu.

I oto z grobu tego trysnęło nowe źródło życia. Chrystus zmartwychwstał, zwyciężył n i e n a w i ś ć m i ł o ś c i ą i dał światu n o w e s ł o ń c e, które przez 20 wieków przyświeca do dziś dnia ludzkości, które jest nadzieją i jedyną ucieczką udręczonych i cierpiących, tych wszystkich, co w strasznej nocy mąk i cierpień, przywaleni ciężkim głazem krzywd i nienawiści, oczekują wybowienia — Z m a r t w y c h w s t a n i a...

Hańbiące drzewo, po którem spływała krew Chrystusa — które wzniosła na Golgocie n i e n a w i ś ć, na znak swego tryumfu — stało się godłem zwycięskiej m i ł o ś c i. Ramiona k r z y ż a wznoszą się nad światem, jako znak tryumfu T e g o, co cierpiał na krzyżu i skonał, a potem zmartwychwstał, by głosić wybawienie wszystkim, nawet tym, którzy Go ukrzyżowali.

* * *

Dzisiejsza pamiątka zmartwychwstania Chrystusowego to święto zwycięstwa, pierwiastku wiekuistego dobra, to wielki symbol Boskiej miłości i przebaczenia, to znak tej wiary potężnej, która nie zna zwątpienia, ani wahania i prowadzi ludzkość jedyną prostą drogą do wiecznego szczęścia i wiecznego pokoju.

A dziś właśnie, bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy otuchy, jaką nam niesie radosna chwila tryumfu Chrystusowego.

* * *

Polska upadła, wrogowie w grób ją wtłoczyli a wszelkie usiłowania nasze i poświęcenia dla odrodzenia jej czy to w drodze pokojowej pracy, czy walk orężnych zawiodły.

Zawiodła krwią naszą zaświadczona wiara w braterstwo narodów, bezgraniczne poświęcenie w służbie najszczytniejszych ideałów ludzkości, zawiodła naiwna wiara w traktaty i poprzysiężone obietnice monarchów i rządów.

Zawiodło wszystko, co było opartem na sprawiedliwości ludzkiej. Pozostała nam jednak potężna wiara jedynie w sprawiedliwość Bożą, w słuszność naszej sprawy i oparte na tej wierze niezłomne zaufanie w n a s z ą pracę i nasze w ł a s n e siły, które podźwigną zmartwych naszą nieszczęsną Ojczyznę.

Podzielono nasze ziemie — a jednak my dziś czujemy się całością, odebrano nam rząd — a my czujemy się silnymi, nałożono nam więzy — a my się czujemy wolnymi! Duchowej naszej jedności, duchowego naszego państwa, wolności myśli naszej, nie wydrze nikt, nie zniszczy nikt... chyba... my sami!

* * *

Dziś w chwili tej podniosłej i uroczystej pamiątki Zmartwychwstania Chrystusowego nie godzi nam się zamykać w kółku rodzinnem, zasklepiać we własnej sferze, lecz trzeba nam objąć duchem c a ł y n a r ó d, przebaczyć, jeżeli mamy coś do przebaczenia, zapomnieć, jeżeli mamy coś zapomnieć, zbratać się z ziomkaml, zadzierzgnąć na nowo nić serdeczną, odnowić przymierze miłości. — Wtedy święto rodzinne nabierze szczególnego blasku, stanie się bowiem wspaniałem świętem w i e l k i e j r o d z i n y p o l s k i e j a na niwie miłości zakwitnie cudny kwiat wiary w s i e b i e, we w ł a s n e siły, w szczęśliwe jutro.

Dreszcz nowego życia i energii poruszy polskie rodziny, ożywi je, zagrzeje do dalszej walki z przeciwnościami, wyposaży żelazną niezłomnością, w niekrwawym lecz strasznym boju, jaki naród nasz toczy z przemożnym, odwiecznym nieprzyjacielem. Silni wiarą utworzymy potężną skałę, o którą rozbiją się fale niemczyzny i moce wszystkich wrogów naszych, aż staniemy przed światem na przynależnem nam stanowisku z podniesionem czołem — niezwyciężeni, bo zmartwychpowstali.

Z TYGODNIA.

O prima aprilis, o zwodzeniu na 1 kwietnia myślał nie tylko autor notatki o sensacyjnem odkryciu, umieszczonej w kronice Nru 14 naszego Tygodnika. Pan składacz (po galicyjsku zecer) myślał prawdopodobnie także o figlach prima-aprilisowych, a więc zamiast o gorszej klęsce złożył: gorzej, zamiast scichła, złożył: icichła, a Radę Państwa nazwał: Radą Pństwa.

Życzę tedy wszelkim czytelnikom Wesołych Świąt Wielkanocnych, a osobno życzę temu, kto błędnie składa „Z Tygodnia“, by mu ani szynka, ani kiełbasa ani Silirpa Amirp, nie przeszkodziły w przyszłości takich niewinnych dopuszczać się figielków, jak te, zebrane powyżej ze str. 2 Nru 14 Tygodnika Chrzanowskiego.

O polityce dziś pisać wiele nie będę. Siczyńskiego sądzono, lecz nie osądzono jeszcze 4 IV. Z przyczyn prawnych rozprawę tę bowiem odroczono do 15 IV br.

Serbia jest na najlepszej drodze zawarcia traktatu handlowego z Austryą. Wolno jej będzie w granice Austro-Węgier wprowadzać rocznie 35.000 wołów i 70.000 świń! Król jej Piotr chce iść w pensyę z poborami rocznymi w kwocie 250.000 franków. By Książę Jerzy opuścił granice Serbii trzeba mu dać coś za to także, a i brat jego Aleksander mniejszą okazuje ochotę do wstąpienia na tron serbski, niż n.p., co tysiączny obywatel galicyjski do objęcia mandatu poselskiego. Dla Piotra, Jerzego, Aleksandra potrzebować będzie Serbia wiele pieniędzy. Gdy tron serbski zajmie Książę jaki niemiecki, angielski lub duński i ten pobierać będzie listę cywilną, a więc Serbowie wiele wołów i wiele świń na targ wiedeński tuczyć muszą. Mobilizacya u nich odwołana. nasi żołnierze też wracać poczną do krajów rodzinnych, gdy tylko jeszcze i w Czarnogórze nastanie cisza.

Ks. Bülow w Berlinie wypowiedział mowę, sławiącą butnie Niemcy, które dały Europie spokój. Moskale w Dumie mowę tę naśladują, plując na Polaków. Puryszkiewicz n.p. tak mówił: „Nie mogę mówić, cały drżę z oburzenia. Pos. Żukowski (Polak) skorzystał z tej trybuny, ażeby pozwolić sobie na zelżenie ministra sprawiedliwości, za mowę którą pan Szczegłowitow, minister sprawiedliwości wypowiedział tutaj z powodu zaśmiecania przez żywioł polski sądów kraju nadwiślańskiego. Nie dziwię się posłowi Żukowskiemu, lecz dziwię się centrum, które oklaskuje człowieka, korzystającego z chwili i które mniema, iż Rosya tak już osłabła, iż każdy obcoplemieniec może sobie pozwalać w murach Dumy na zobelżenie ministra sprawiedliwości.

„Dla dziecka Tamtej“.

Nowelka. (Janki).

(Dokończenie).

I niesłyszany dotąd szczebiot dziecięcia rozległ się wśród tych ścian, wśród których od szeregu lat gościło tylko straszne widmo smutku lub rozbrzmiewał suchy przejmujący kaszel człowieka-starca — przerywany tylko czasem ciężkim westchnieniem Irmy, która czuła, rozumiała iż posiada wszystko czego człowiek zapragnąć może, majątek, znaczenie, otoczenie zbytkowne, wszystko— brakło jej tylko jednego — brakło jej — szczęścia! —

Kaskady szczerego, dziecinnego śmiechu Lilusi przemieniały teraz ten przybytek smutku w rozkoszny eden wiosenny, wśród którego wszystko co dawniej było dla Irmy, szare, nieznośne, przybierało różane barwy i ciągło jej serce. Irma oddaną była tak szczerze zabawianiem małej iż z żalem spostrzegła nadchodzący wieczór i prawie że łzy miała w oczach gdy weszła Anusia oznajmiając iż służąca pana Czerskiego przyszła po małą panienkę.

Odtąd codziennie stawała w progu gabinetu Irmy mała Lilusia, jak cherubinek z złotemi loczkami i witała ją zawsze słowem: „Masz Tobie od Tatusia“ podając wonną wiązankę kwiatów tak białą jak czystem było serduszko tej małej!

Irma z każdym dniem przywiązywała się silnie do malutkiej Lilusi i z niecierpliwością wyglądała chwili jej przyjścia, a kiedy bywało, nie zjawiała się w oznaczonym czasie, stawała całemi chwilami w drzwiach wchodowych nadsłuchując czy nie zatętnią jej drobne stópki po kamiennych schodach. Czasem tylko wpatrując się w twarzyczkę małej, gdy znużona długim bieganiem zasypiała na jej piersiach, żałowała Irma, że te drobne, drobniutkie rysy dziewczynki nie miały w sobie nic z twarzy Jerzego — że te duże błękitne oczy nie patrzyły na świat z takim wyrazem jak patrzyły czarne spokojne oczy jej ojca. I wtenczas na chwilę, na krótkie mgnienie oka, rodziło się w sercu Irmy jakieś uczucie niechęci do tego dziecka Tamtej, tak bardzo do niej podobnego, ale w tej samej chwili zjawiała się u stóp jej klęcząca postać Jerzego, błagająca ją zbolałem sercem: „Przebacz i powiedz jedno, jedyne słowo — które jak balsam ukoi moją znękaną duszę

Polacy się niczego nie nauczyli. Rosya jest jeszcze dość silną, ażeby powtórzyć rok 1831 i 1864. Krwawą Warszawę już Polacy mieli i mogą ją mieć zawsze“.

Groźby Puryszkiewicza skierowanej przeciw Polakom ani przyszyć, ani przyłatać nie można do upokorzenia Rosyi, dającej swemu ministrowi spraw zagranicznych Izwolskiemu dymisyę na życzenie Niemiec. Gdzież wojna Rosyi z Austryą, a sądy przysięgłych w Królestwie Polskiem? Puryszkiewicz pomieszał te dwie sprawy, a jednak Duma przyjęła wnioski komisyi co do sądów przysięgłych w kraju nadbałtyckim, a także w Królestwie. Wprowadzenie ich w życie naturalnie nie przyjdzie do skutku. Wszak minister wyraźnie zapowiedział to, stwierdzając, że niewykona uchwały Dumy. Nie brak zaś w Dumie posłów, którzy uważali za stosowne, oklaskami poprzeć wywody ministra. A w Galicyi nie brak Moskalofilów uważających posła rosyjskiego do Dumy Puryszkiewicza, za mądrego polityka! Czasem i w Berlinie coś się stanie takiego, że się przeciw Polakom nie zwraca. Ot teraz uchwalono w parlamencie niemieckim zniesienie kart legitymacyjnych dla obcych robotników i już choć naszych parobków nie będą tam przezywać: Franc Drei und dreissig! W Dumie petersburgskiej, dalekim jeszcze ten czas, w którym tam pluć na nas przestaną.

Izba wiedeńska posłów po 16 dniach pracy rozpoczęła świętowanie z poborem dyet niestety. Koło Polskie wykazało, że po trzech latach istnienia jest bardziej jednolitem niż było po wyborach. Około 20 IV zbierze się Rada Państwa na nowo.

* * *

Sprawa żydowska w ostatnich czasach wybija się znowu na porządek dzienny. Widocznie złe duchy chcą chrześcijan wciągnąć w nieszczęście. Wielu włościan z Liszek otrzymało niedawno było taką odezwę: Gdy nadejdzie dzień mobilizacyi, wiecie co macie robić, że naprzód należy zrobić porządek z żydami, którzy przynoszą szkodę narodowi, bliższe szczegóły podadzą wam osoby do tego wyznaczone. Odezwa ta jest bezimienną, podpisaną przez jakiś komitet. Władze czynią za tym komitetem poszukiwania. Z szlachetnych ludzi komitet ten się nie składa, kiedy głosząc wojnę, sam się skrywa. Rachunki nasze z żydami nie pałką się załatwiają! Z Stanisławowa dochodzi nas wieść, iż p. Rauch zakłada tam bursę dla żydów, których chce po polsku narodowo wychowywać. Czy mu się tylko to uda? Do miłości zmusić nikogo nie można, ale unikać można każdego. Kto wie jednak, czy ten komitet wojowniczy sam nie kuma się z tymi, przeciw którym judzi.

O awanturach w Grecyi, w Turcyi, o zamierzonem połaczeniu Serbii z Bułgaryą w jedno carstwo tylko nadmieniam. Urywam na tem, nie chcąc zapomnieć napisać o tem, że jeżeli kto dostał w Chrzanowskiem taką odezwę, jaką rozrzucano po Lisieckiem, to najlepiej zrobi, gdy druk ten odniesie do c. k. Starostwa.

Wieść o tknięciu apopleksyą króla angielskiego Edwarda VII-go, była ogłoszona 1 kwietnia, dla tego też, mało znalazła wiary.

Zmartwychwstał Pan!

Drży z radości gmach kościoła,
Na wieżycy dzwon się buja —
Z naw wybiega pieśń wesoła:
Alleluja, alleluja!

Dwa dni w grobie Człowiek Bóg
Leżał, jako rzekł do sług,
A na trzeci zaraz dzień
W blasku chwały powstał zeń.

---

odkryje mi nowy świat do życia, nowy cel — który tej małej, słabiutkiej sierotce więdnącej w zaraniu wiosny bez ciepła macierzyńskiej opieki powróci życie i stworzy szczęście, które nie zaświeciwszy zgasło zanim światło jej ujrzała“.

I Irma pochylając głowę nad czołem dzieciny wyciskała na nim głęboki macierzyński pocałunek a usta jej szeptały jakby modlitwę słowa: „Przebaczam ci wszystko, coś mi uczynił, przebaczam dla dziecka Twojej“. —

IV.

Deszcz strumieniami padał od samego rana tworząc wielkie kałuże błota na chodnikach i siekąc dużemi kroplami w okna buduaru Irmy. Jakże jej smutno było dnia tego!

Lilusia nie przyszła dzisiaj wobec fatalnej pogody a Irma miejsca sobie bez niej znaleść nie mogła. Tu leżała koło otomany porzucona przez nią lalka — tam w kącie na stoliczku stos podartych papierków, ślady jej drobnych rączek, przy biurku duże dziecinne krzesło na którym siadywać zwykła Lilusia.

Każdy sprzęt, każdy przedmiot zdawał się pytać Irmy: „Gdzież ona?“ — i Irma nie mogąc znieść dłużej swej samotności wydała rozkaz zaprzężenia koni do powozu.

W chwilę później wchodziła do pomieszkania Czerskiego na Basztowej. Jerzy o tej porze był jeszcze w biurze. Na samym wstępie uderzyło Irmę skromne, prawie kawalerskie urządzenie mieszkania, na żadnym z mebli nie było znać ręki kobiecej, nic nie zdradzało że wśród tych przedmiotów żyła kiedyś kapłanka tego ogniska domowego. W drugim pokoju wśród stosu najrozmaitszych zabawek siedziała na ziemi z chmurną minką i zasępioną buzią, dozorowana przez uchylone drzwi kuchenki, okiem zajętej tam czemś służącej, mała Lilusia, majstrując zawzięcie koło konika co to już uszka jednego nie miał. Na widok wchodzącej Irmy, mała podskoczyła radośnie i zamiast codziennego „Masz Tobie od Tatusia“ objęła rączkami szyję Irmy i długo nie chciała jej puścić z swego uścisku.

Chwile mijały szybko jedna za drugą tworząc minuty, kwadranse i godziny. Irma bawiła się z małą

Choć go strzegły ze stron obu
Rzymskie straże, oniemiały,
Gdy przyleciał anioł biały
I odwalił kamień grobu.

I siadł na nim i jaśniało
Nakształt słońca jego lice,
A miał szatę jak śnieg białą,
A w wejrzeniu błyskawicę.

I upadły na twarz społem,
Gdy naokół ziemia cała
W zmartwychwstania chwili drżała
W trwodze wielkiej przed aniołem.

A gdy przyszła z niewiastami
Magdalena, aby Ciało
Pańskie natrzeć wonnościami,
Rzekł jej anioł: Tu leżało!

Oto miejsce grobu Jego
Tu złożony był w tej szacie,
Lecz Go nie masz — precz szukacie
Pośród zmarłych żyjącego?

I znów dzisiaj zbożny lud
Zmartwychwstania święci cud,
Co odrodził cały świat,
Gdy zakwitnął wiary kwiat.

WIELKANOC.

Wielkanoc jest to uroczystość która od kilku tysięcy lat Wschód i Zachód radością napełnia. Uroczystość świata całego, każdej rodziny. Przyspiesza ona bicie tylu milionów serc, uwiecznia bowiem wypadek niezmierny, wiekuisty, obchodzący cały ród ludzki. Początek Wielkiejnocy sięga owych czasów, kiedy lud izraelski jęczał w niewoli Faraona, aż w końcu wybija godzina ocalenia. Anioł Pański w nocy zabija pierworodne dzieci tylko tam, gdzie nie były drzwi naznaczone krwią baranka paschalnego; baranek ten i krew jego oswobodziła naród z niewoli. Na pamiątkę przejścia Izraelici obchodzili wieczną uroczystością pamiątkę przejścia Anioła i ofiarę baranka.

Baranek był figurą Chrystusa, Faraon, węża wiodącego do grzechu, a lud przedstawiał wszystkie narody przed odkupieniem.

Kościół przeto dziś przez uroczystość wielkanocną obchodzi wiecznie trwałą i powszechną uroczystość, ofiarę prawdziwego Baranka i Jego oswobodzenie rodu ludzkiego. Podobno niema w dziejach zdarzenia godniejszego pamięci, właściwszego do natchnienia wdzięcznością, zapałem, miłością, każdego, kto posiada choćiażby jedną myśl wiedzy i w czyich piersiach bije serce człowieka i chrześcianina.

Pascha, tak się nazywa Wielkanoc, znaczy przyjście.

Zaledwie Bóg-Człowiek wrócił do Ojca, Apostołowie natychmiast ustanowili święto uroczyste na pamiątkę jego Paschy, to jest chwalebnego przejścia od śmierci do życia. Widzimy, jak oni urządzają swoje podróże, przyspieszają lub opóźniają swoje ewangeliczne wycieczki, aby tylko w Jeruzalem, miejscu dokonanego cudu, obchodzić tę uroczystość nad uroczystościami. Z całą pobożnością święcono ją wszędzie gdzie tylko doszło światło wiary chrześciańskiej. Pochodzi przeto uroczystość Wielkiejnocy niezawodnie z ustanowienia apostolskiego.

Co do epoki uroczystości wielkanocnej, to Kościoły wschodni i zachodni jednozgodnie postanowiły obchodzić takowy; tylko co do dnia i daty zaszła pewna różnica.

Chrześcianie zachodni chcieli, aby Wielkanoc przypadała w pierwszą niedzielę po czternastej lunacyi, następującej po wiosennem porównaniu dnia z nocą, a to dlatego, żeby nie spotkać się z Izraelitami. Chrześcianie wschodni, przeciwnie utrzymywali, że trzeba obchodzić tę uroczystość w sam dzień czternastej lunacyi, po porównaniu dnia z nocą. (Lunacya czyli odmiana księżyca. Przyp.)

A dlaczego tak doniosłe znaczenie ma dzień Wielkiejnocy, łatwo zrozumieć, ponieważ od tej uroczystości zależą inne święta, obejmujące znaczną część roku chrześciańskiego i tak np.: Wielki Post i epoka Zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki zależą zupełnie od dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Sobór pierwszy w Nicei jedność dnia Wielkiejnocy nieodwołalnym wyrokiem postanowił.

Uroczystość ta bowiem, jak powiada św. Grzegorz, jest uroczystością nad uroczystościami, przenosi nas już z ziemi do wieczności i dozwala nam używać jej teraz przez wiarę, nadzieję i miłość.

W dniu tym napełnia nas jakaś niewysłowiona radość, której w inne święta nie doświadczamy. Człowiek namiętnie kocha życie, czuje, że jest nieśmiertelnym, wszystko zatem, co pokrzepia wiarę jego w nieśmiertelność, wszystko, co mu wraca jego prawa do życia, co kruszy żądło śmierci, czyni na nim wrażenie potężne, niepokonane; uroczystość zatem Wielkiejnocy, która jest tryumfem życia nad śmiercią, uroczystość ta,

---

w chowankę, kotka i myszkę, biegała jakby sama pięcioletnią była dzieweczką. Zmęczona wreszcie, z silnemi rumieńcami na bladej zwykle twarzy usiadła przy stojącym tu biurku Jerzego a wziąwszy małą na kolana objaśniać jej poczęła kolorowe obrazki dziecinnej książeczki. „Tu, widzi Lilusia — mówiła Irma — wskazując rycinę — taka mała jak Lilusia dziewczynka zasypia w łóżeczku a przy niej siedzi i śpiewa piosnki jej Mamusia". — Dziecko spojrzało uważniej na twarz Irmy i jakby zamyślając się nad czemś, powtórzyło cichutko „Mamusia" i nagle wskazując małem paluszkiem na stojącą na biurku w dużym formacie fotografię Irmy, którą ona sama w tej chwili dopiero zauważyła, rzekła poważnie: „A to jest Lilusina Mamusia". — „Ta będzie Lilusina Mamusia" — poprawiła Irma, całując złotą główkę dzieciny. — „I mojem szczęściem?" — biorąc za rękę Irmę zapytał Jerzy który niespostrzeżenie wszedłszy przed chwilą do pokoju słyszał całą rozmowę. —

— „I Twoją żoną" — odpowiedziała spokojnie Irma całując jego wysokie pochylone nad nią czoło.

KONIEC.

która wskazuje nam Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, naszą Głowę, kruszącego dla siebie i dla nas moc śmierci, wzbudza w nas radość najwyższą i najgłębsze wewnętrzne zadowolenie. Nadto w czasie tego święta chrześcianin przyjmuje w komunii świętej widoczny zakład swej nieśmiertelności i cała natura, harmonizując z religią, powtarza mu ten pocieszający dogmat. Na wiosnę, to jest w chwili, kiedy świat materyalny odradza się, my obchodzimy tajemnicę naszego zmartwychwstania, najprzód w łasce, a następnie w chwale niebieskiej. W braku ksiąg wszystkie stworzenia nas uczyć mogą, nie masz trawki polnej, któraby nie powtarzała nam: Zmartwychwstanie!

Zapowiada tę prawdę również i Kościół wymownym głosem obrzędów swoich. Wejdźmy do świątyni, wszystkie oznaki żałoby już zdjęte, ołtarze przyozdobione niezwykłym przepychem, ornaty świetnych kolorów, bogate hafty; radość się maluje na twarzach, dzwony dają odgłos, mieszkańcy tłumnie gromadzą się do drzwi kościołów, a wieśniacy napełniają skromne swoje kościółki. Śpiew radosny „Alleluja", ten wyraz z nieba zesłany na ziemię dla naszych dni uroczystych, rozlega się ze wszystkich stron, powtarzany jest co chwila!

ŚWIĘCONE.

Święta Wielkanocne zawsze bardzo uroczyście obchodzono w Polsce tak w kościołach, jako i w domach. Nabożeństwa w naszych kościołach w czasie Wielkiego Tygodnia nie ustępowały pod względem wspaniałości urządzenia nabożeństwom w kościołach rzymskich, a może je niekiedy nawet przewyższały. Wszak wiadomo, że kiedy ks. biskup Aretti, nuncyusz Stolicy apostolskiej w Polsce za panowania Stanisława Augusta obecny był na nabożeństwie Wielkopiątkowem a następnie na Rezurekcyi w kościele św. Krzyża w Warszawie, zawołał w uniesieniu: „O Boże dobry, jakie to wspaniałe!" — a do Ojca św. napisał, że nigdy i nigdzie jeszcze nie widział podobnie wspaniałych nabożeństw.

Po uroczystościach kościelnych obchodzono Wielkanoc w domu równie wspaniale. Głównym punktem zaś domowej uroczystości była wspólna uczta. Nie było przytem hałaśliwej wesołości, ani tańców, ani śpiewek; uczta miała cechę powagi, nakazanej wspomnieniem Męki Pańskiej i cudu Zmartwychwstania. Za to wysilano się na obfitość i wspaniałość potraw. Zdumieniem przejmują nas opisy uczt wielkanocnych, czyli „święconego" na dworach panów polskich przed kilkuset laty.

Oto np. wyjątek z kroniki, podający opis „święconego" u księcia Sapiehy za czasów króla Władysława IV., a zatem około 200 lat temu:

„Stały cztery ogromne dziki — czytamy — to jest tyle, ile części roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, tj. szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitem tych dzików. Stało dalej 12 jeleni, także całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, a nadziewane zwierzyną, więc: zającami, cietrzewiami, drobiami. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy. Naokoło było ciast sążnistych tyle, ile tygodni w roku, to jest 52, całe cudne placki, mazury, pierogi, a wszystko wysadzane cukrami. Za tem stało 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku, każda zaś była ozdobiona napisami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do napojów, było cztery puhary, odpowiednio do czterech pór roku, napełnione winem. jeszcze od króla Stefana Batorego. Dalej 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie; te konewki na pamiątkę 12 miesięcy. Zaczem 52 baryłek srebrnych odpowiednio do 52 tygodni — było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8760 kwart miodu, to jest tyle ile godzin w roku".

Taki czytając opis, pomyśli niejeden, że to pamiątka zbytku wielkiego i nieumiarkowania. Tymczasem tak nie jest. Okazałe uczty wielkanocne w Polsce, stoły uginające się pod obfitością jadła i napoju były wynikiem gościnności, miłości bliźniego, miłosierdzia.

Na „święcone" do dworów pańskich schodziła się i zjeżdżała szlachta uboższa, mianowicie ludzie bezżenni, nie mający rodzin, dzierżawcy dóbr pańskich, oficyaliści, wojskowi. Tych gościnnie karmiono i pojono przez tydzień, albo i dłużej. Ludzie możni, dziedzice wsi, rozdawali mięsiwa ze swych stołów ubogim mieszkańcom wioski — było zwyczajem i staraniem ogólnem, aby w Święta Wielkanocne każdy, choćby najuboższy żebrak, był syty, nakarmiony święconem jadłem. Ba, nawet do więzień posyłano kołacze, mięsiwo i jaja.

Było więc „święcone" rzeczywiście wspólną ucztą, łączeniem się wszystkich w Imię miłości Chrystusa, który za wszystkich umarł i dla odkupienia wszystkich zmartwychwstał. Zaznaczeniem tej wspólnej łączności było dzielenie się jajkiem święconem i wzajemne składanie sobie życzeń.

Tak było w Polsce od dawien dawna.

Z biegiem czasu zmieniają się ludzie, a także i zwyczaje ulegają pewnym zmianom, stosownie do warunków życia.

Tak n. p. moglibyśmy dziś przejść całą Polskę wdłuż i wszerz a nie znaleźlibyśmy tak obficie na Wielkanoc zastawionego stołu, jak przed kilku set laty. Bo też dziś byłoby to zbytkiem grzesznym, okazyą do nieumiarkowania; niema dziś bowiem tak licznych dworów, takich hucznych zjazdów, niema też i biedaków tyle, co to patrzą tylko, aby cośkolwiek z pańskich stołów dla nich spadło.

Za to, o ile w domach zamożnych z natury rzeczy większa jest skromność w urządzaniu „święconego" — o tyle w rodzinach włościańskich i robotniczych większa jest, niż dawniej obfitość i rozmaitość potraw. Tam gdzie dawniej zaledwie kołacz biały, jajka i kawałek kiełbasy lub szperki ujrzałeś na wielkanocnem „święconem", tam dziś i szynkę zobaczysz i pieczeń a zabiegliwa gosposia i babkę upiecze wielkanocną i jak może stół wielkanocny przyozdobi.

Godzi się bowiem święto uroczyste uczcić okazalszą ucztą w gronie rodzinnem, tak jak czynili nasi przodkowie, unikając naturalnie wszelkiego nieumiarkowania.

Zachować nam też godzi się i dalszy zwyczaj przodków naszych udzielania biedniejszym „święconego".

Choć wogóle w czasach dzisiejszych niema tyle biedoty, co przed laty, ale i dziś są tacy, którym w dzień

wielkanocy nic w domu nie przypomni, że to wielkie święto. Pamiętajmy o nich już naprzód! Niechże każda gosposia, przygotowując „święcone“, wspomni na biednych i niechże dla nich choć małą cząstkę ze swych zasobów odłoży dla wspólnej łączności w miłości Chrystusa. Najpiękniejsze to uczczenie wielkiego Święta Odkupienia.

Nie zarzucajmy też dawnego zwyczaju składania sobie wzajemnych życzeń. Jest w tych życzeniach, choćby tylko w owem „Wesołem Alleluja!“ przypomnienie, że wszyscyśmy porówno do łaski Odkupienia przypuszczeni zostali, że wszyscy wraz weselić się z tego mamy. Jeszcze wyraźnej przypominają to sobie mieszkańcy innych narodów słowiańskich. Przy spotkaniu się w dzień Wielkanocy pozdrawiają się słowami: „Chrystus Zmartwychwstał!“ — na co pozdrowiony odpowiada: „Tak, prawdziwie zmartwychwstał!“

A jeżeli „prawdziwie zmartwychwstał“, tedy „piekielne moce zwojował“ a dał świadectwo prawdzie i na wieki tryumf jej zapewnił. Tedy ufać nam tylko, wierzyć i ufać! Nie zwalczy nas potęga zła, nie zniweczy przemoc niesprawiedliwości, jeżeli Chrystus będzie z nami!

W tej też myśli, łącząc się przy jajku święconem duchem z wszystkimi rodakami i rodaczkami naszemi wołajmy z głębi serca:

Alleluja! Alleluja! Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!

WIELKA NIEDZIELA.

Śmieje się jasne niebo, lazurowe, czyste,
Złote słońcem, od srebrnych obłoków srebrzyste;
Śmieją się chaty nasze odwieczne, wyniosłe,
Staruchy, mchem stuleci, jak dęby, porosłe,
A po drogach, z kościoła tłumy wracające,
Mają twarze tak jasne, jakby w sercach słońce,
Jakby mieli w tych sercach niewinność anielską,
Co duszom dawa cichość i pogodę sielską.

Za stołem wielkanocnym w wesołej świetlicy
Zasiadła już rodzina, druhy, domownicy.
Stoją tu wielkie baby domowej roboty,
(Zakalec gospodyni nie wyrządził psoty)
Z serem placki krakowskie obok placków z makiem.
Kiełbasa sąsiaduje z szynką i prosiakiem,
A z doniczki z rzeżuchy, z ponad jej półmiska,
Baranek wielkanocny białem runem błyska.

Jakie śmiechy wesołe! Jakie krotofile!
Ile tutaj szczerości! serca tutaj ile!
Jak słowo z dobrą myślą idzie w zgodnej parze!
Jak się poczciwie śmieją przyjacielskie twarze!
Godzina za godziną spływają, jak chwila,
Cała dusza się z piersi wynurza, wychyla.
To się dłonie uścisną, to z ócz łza się sączy —
Tak święte Alleluja ludzkie serca łączy.

Or-Ot.

Mowca uroczystości Wielkanocney wiuszuie *)

Jeżeli czem tedy odważnymi kawalerów dziełami u potomnych się starożytności wsławiła wieków. Zdumiewamy się na osobliwe walecznych mężów odwagi i ledwie podobne nieudolności ludzkiey z podziwieniem wszelkim wspominamy ich męstwa. Jednak to wszystko w porównaniu Zmartwychpowstającego dzisiejszego Rycerza nie poydzie eksperymentem. Zrejestrowani po Macedoniach Alexandrowie, po Kartaginach Annibalowie, po Rzymie Juliuszowie ustąpić muszą wiktorycy. Samemu to zwycięstwa podobny modelusz Bogu umarła w grobie dokazować ręka i same fatum na nowe iakieś naraziwszy fata tryumfować. Zrąk pożądanego tryumfu Syna Boskiego rozumiem, że u Wm. M. Pana wesela nie skąpo. Którego ja uniżenie Wm. M. Panu wiuszuiąc uprzeyme votum za nierozerwany trakt błogosławieństwa tego do Zmartwychwstałego Chrystusa czynię: za długoletnie Wm. M. Pana życie.

W tejże Materyey.

Musiałby ten być skalistym kamieniem,
Lub nieużytym Gierulskim krzemieniem
Albo wnętrzności mieć diamentowe
I serce twarde niźli marmurowe;
Ktoby nie pomógł dziś wspólney radości
Po wszystkim świecie brzmiącej wesołości.
Jedynowładca Pan dziś tryumfuje
I śmierci, któremu piekło już hołduie:
Wydaiąc święte więźnie zatrzymane
Cne patryarchy od wieków wybrane.
Dziś Alleluia wszyscy wyśpiewuią
Zwycięzcy piekła wesoło dziękują.
Toż Alleluja powtarzam ja tobie
Cna Rodzicielko, życząc tego sobie
Abych przez długie lata z Zdrowia twego
Cieszył się z woli Boga nawyszszego.

---

*) Dwie te mowy wyjmujemy z księgi Jana Stefana Pisarskiego „promocyą i kosztom własnym do druku podanej“. Dzieło to, dziś już nadzwyczaj rzadkie, obejmuje kilkadziesiąt mów iIlstów znakomitych mężów i mrwców siedemnastego wieku.

Redakcya.

Sprawy szkolne.

C. k. Rada szkolna krajowa a) przydzieliła: Zofię Nowakowską na posadę tymczasowej nauczycielki dla szkoły 6-klasowej żeńskiej w Chrzanowie i Janinę Morawską na posadę tymczasowej nauczycielki dla szkoły 5-klasowej żeńskiej w Jaworznie; przyznała IV dodatek pięcioletni: Tekli Borowieckiej, kierowniczce szkoły 6-klasowej żeńskiej w Chrzanowie i Stanisławie Anteckiej,

kierowniczce szkoły 5-klasowej żeńskiej w Jaworznie, zaś II dodatek pięcioletni Maryi Pawlikowskiej, nauczycielce szkoły 5-klasowej żeńskiej w Jaworznie; c) udzieliła urlopu Maryi Klingerównej, nauczycielce szkoły 4-klasowej w Jaworznie na „Starej Hucie“ do końca czerwca 1909; Stanisławowi Wikłaczowi, nauczycielowi szkoły 4-klasowej męskiej w Chrzanowie do końca kwietnia 1909 i Danieli Pezdańskiej, nauczycielce szkoły 1-klasowej w Paczołtowicach do końca marca 1909; d) posunęła na wyższy stopień pracy w klasie III prac: ks. Józefa Sosina, katechetę szkoły 5-klasowej męskiej w Jaworznie i Franciszka Guta, nauczyciela szkoły 6-klasowej męskiej w Chrzanowie; c) powołała Józefa Kielskiego, kierownika szkoły 5-klasowej męskiej w Jaworznie, na kurs ogrodniczy w Krakowie, Antoninę Jarynkiewiczównę, nauczycielką szkoły 1-klasowej w Kościelcu, na kurs ogrodniczy w Dąbiu, Jana Furdzika, kierownika szkoły 4-klasowej w Jaworznie na „Starej Hucie“ na kurs pszczelniczo-slöjdowy we Lwowie, Franciszka Guta, nauczyciela szkoły 6-klasowej męskiej w Chrzanowie i Karola Szurmiaka, nauczyciela szkoły 4-klasowej w Krzeszowicach na kurs rysunków we Lwowie; f) przesłała dla szkoły 5-klasowej żeńskiej w Jaworznie zbiór środków dla nauki chemii.

C. k. Rada szkolna okręgowa: a) oddała w przedsiębiorstwo budowę szkoły w Babicach i Rudnie; b) udzieliła urlopu Eleonorze Żmidowej, nauczycielce szkoły 2-klasowej w Ciężkowicach na „Pieczyskach“ na miesiąc kwiecień 1909; c) przeniosła Władysława Drelinkiewicza, nadetatowego nauczyciele szkoły 1-klasowej w Libiążu małym na równorzędną posadę do szkoły 2-klasowej w Libiążu wielkim i powierzyła mu prowadzenie Zarządu tej szkoły.

Wiec oświatowy

w Chrzanowie.

(Dokończenie).

Rezolucye, jakiemi swój referat w sprawie unarodowienia szkoły ludowej zakończył prelegent p. Terlecki są:

1. Oświata ludowa ma być własnością całego narodu, opartą na jak najszerszej autonomii kraju pod patronatem Sejmu, wybieranego na zasadzie powszechnego prawa wyborczego.

2. Istotą oświaty ludowej są szkoły, nauczycielstwo, seminarya, inspektorzy szkolni krajowi i okręgowi — wszystko na etacie kraju.

3. Władze nadzorcze dla oświaty ludowej są oddzielne od polityki — są same dla siebie: a) Krajowa komisya edukacyjna, jako najwyższa iastancya (Rada szkolna krajowa); prezydentem tejże jest każdorazowy marszałek krajowy, jego zastępcę wybiera sejm. Krajowa komisya edukacyjna składa się z członków stałych (wydział stały) i niestałych (wydział niestały); — ilość członków pierwszych i drugich oznacza sejm stosownie do potrzeby.

Członkowie stali mieszkają we Lwowie i załatwiają bieżące sprawy pedagogiczno-dydaktyczne i personalne.

W skład Wydziału stałego wchodzą inspektorzy krajowi, okręgowi, profesorowie seminaryów — i nauczyciele ludowi.

W skład Wydziału niestałego wchodzą członkowie wybierani przez Sejm i nauczyciele ludowi z wyboru. W gronie tych członków mają być przedstawiciele wszystkich wyznań — Polacy i Rusini, podług klucza uchwalonego przez Sejm, dalej reprezentańci miast Lwowa i Krakowa. Przy krajowej komisyi edukacyjnej ma być jeszcze Wydział techniczny, lekarski i administracyjny. Wydział stały jest odpowiedzialny przed wydziałem wyborczym — zaś wydział wyborczy przed sejmem. Władza ta ma prawo egzekutywy.

b) Obwodowa komisya edukacyjna (Rada szkolna okręgowa) w skład której wchodzą ci sami członkowie jak obecnie. Do prezydyum komisyi tej wchodzą przewodniczący i inspektor; obu mianuje Wydział stały komisyi krajowej. Władza ta ma prawo egzekutywy; do komisyi tej ma być przydzielony inżynier budowniczy, którego zadaniem jest badać stan szkół i budynków szkolnych w okręgu.

c) Miejscowe komisye edukacyjne (Rady szkolnej miejscowej) w skład których wchodzą ci sami członkowie co obecnie, z pewnymi udoskonaleniami.

4. Seminarya nauczycielskie mają być jednotypowe o pokładzie rolniczym. Profesorowie tychże winni mieć nauczycielskie wykształcenie, agronomowie wyższe studya, a w połowie nauczyciele ludowi, który odznaczają się wybitnem wykształceniem i działalnością pedagogiczną; kursa seminaryalne trwają 3 lata, do seminaryum może być przyjęty młodzieniec z ukończoną 6 kl. gimnazyum lub realną, albo 4 kl. szkołą wydziałową.

5. Obecna Rada szkolna krajowa zakłada w kraju seminarya niższego typu, celem obniżenia poziomu nauki u kandydatów do stanu nauczycielskiego, a więc u przyszłych obywateli.

Społeczeństwo chce mieć na czele wychowania narodowego nauczycieli światłych, bo jaki nauczyciel taka oświata, a jaka oświata taka przyszłość narodu. Wiec domaga się usilnie zniesienia takich seminaryów.

6. Plany naukowe i podręczniki należy zreformować; w podręcznikach tych ma być uwzględniona geografia i historya Polski krótka, treściwie i prawdziwie zebrana od najpierwszych do ostatnich czasów — tak by dziecko ukończywszy szkołę ludową, wiedziało, kto była Polska, co się z nią stało, i jak dziecko polskie dla jej dobra pracować powinno.

W dalszej dyskusyi nad temi rezolucyami przemawiali: Dr J. Wróbel, ks. Sosin, St. Syc, J, Rąb, K. Bąk, p. Koźlik, Wojas, ks. proboszcz J. Kamieński — oraz referent Fr. Terlecki.

Dr I. Wróbel poczynił następujące wnioski:

1) Wszystkie rezolucye przedłożone przez referenta — wiec przekazuje komisyi, złożonej z 10 osób, która dokładnie się nad niemi zastanowi i zda z nich sprawę na najbliższym drugim wiecu oświatowym;

2) prezydyum wiecu poczyni kroki, aby płace nauczycieli i nauczycielek prowizorycznych były bezzwłoczne asygnowane i wypłacane;

3) wiec wyraża nadzieję, że patryotyczna praca nauczycielska, będzie przez miarodajne czynniki popieraną.

Wnioski powyższe uchwalono, jakkolwiek wniosek drugi powinien być wyeliminowany, jako nie mający nic wspólnego z reformą dzisiejszej szkoły.

Ks. Sosin uroczyście zastrzega się przeciw krytykowaniu katechizmów przez osoby do tego niepowołane t. zw. przez nauczycielstwo, i podręczniki te uznaje za... dobre (!) Dodaje atoli zaraz, że już rozpoczęta praca w celu zreformowania katechizmów. Tu pozwala sobie sprawozdawca, człek niefachowy, bo do stanu nauczycielskiego nienależący, ale za to bezstronny, że ta długa obrona tak źle ułożonego podręcznika, jakim jest obowiązujący w naszych szkołach katechizm, była zupełnie... zbyteczną. Wnieje to zresztą z samej niekonsekwencyi, jaką w mowie ks. Sosina zauważyć mógł każdy, krytycznie przysłuchujący się tej mowie, uczestnik wiecu. Bo dlaczegóż w toku ma być już praca nad reformą katechizmu, kiedy on jest taki dobry? Całe nauczycielstwo w naszym kraju twierdzi, że ten katechizm jest zły i tak nieszczęśliwie ułożony, iż dziatwa szkolna męczy się i mozoli nad opanowaniem tego materyału — i zawsze bez skutku! To samo twierdzą i rodzice — i starzy, doświadczeni księża, którzy mają za sobą więcej lat służby, niż niejeden obrońca katechizmu, lat życia.

Nauczycielstwo zaś powinno energicznie zastrzedz się przeciw takiemu twierdzeniu — jakoby ono nie było powołane do zabierania głosu w kwestyi wad któregokolwiek z podręczników szkolnych — chociażby nim była i taka „mimosa“, za jaką uważać ją chce ks. Sosin.

Ks. proboszcz J. Kamieński twierdzi, że dobry nauczyciel religii potrafi tego przedmiotu dobrze nauczyć, chociażby i podręcznik był zły. Z tem twierdzeniem można się ostatecznie zgodzić, ale w takim razie jak cel miałyby wogóle podręczniki?

P. Stanisław Syc wyraża cześć zarządowi chrzanowskiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego za to zajęcie się reformą szkolnictwa i zwołanie w tym celu wiecu oświatowego.

P. Wojas uczynił wniosek, dotyczący przygotowania na wiec następny 2 referatów, z których jeden obejmowałby sprawy administracyi i ustroju szkoły, drugi krytykę podręczników szkolnych.

P. Kazimierz Bąk wnosi: Ze względu że szkoła dzisiejsza nie odpowiada dzisiejszym wymaganiow, wiec obecny wybiera komisyę, która zastanowi się nad brakiem i niedomaganiami szkoły ludowej i z gotowymi wnioskomi przyjdzie na wiec następny.

Po jednomyślnem uchwaleniu tego wniosku, do komisyi tej wybrano: wszystkich członków zarządu chrzanowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, oraz: pp. Dra J. Wróbla, K. Bąka, A. Dietrichównę, J. Kubicę, A. Lipkę i W. Matochę.

P. J. Rąb wnosi, aby na wiec następny zaprosić i lud; — uchwalono.

P. Stanisław Polaczek w odpowiedzi pierwszemu mowcy p. Pałce, na jego insynuacyę, że „byłoby wstydem, gdyby nauczycielstwo rezolucye p. Terleckiego uchwaliło“ — stwierdza, że referat prelegenta, ani też jego rezolucya nie zawierają absolutnie nic takiego, coby nauczycielstwu mogło przynieść ujmę— z naciskiem również zaznacea, że **„nauczycielstwo powiatu chrzanowskiego nigdy jeszcze takiej uchwały nie powzięło, której musiałoby się wstydzić“.**

Wobec tego ostatniego przemówieniu — zebrani na wiecu uczestnicy uchwalają jednomyślnie wniosek p. K. Bąka tej osnowy:

„Wiec wyraża nauczycielstwu powiatu chrzanowskiego uznanie i podziękowanie za zwołanie dzisiejszego wiecu i gorące zajęcie się sprawą reformy szkolnictwa ludowego“.

Referent p. Terlecki, wykazał sprzeczność w przemówieniach i żądaniach dwóch niefortunnych mowców, tj. p.p. Nowaka i Pałki. Podczas gdy bowiem p. Pałka — żądał zniesienia rad szkolnych miejscowych — twierdząc publicznie, że one nie spełniają należycie swych zadań dlatego, bo zasiadają w nich przeważnie włoscianie, a ci jako ludzie nieoświeceni — ani potrzeb szkoły nie odczuwają, ani się też szkołą nie interesują— to p. Nowak biadał nad tem, że tu na wiecu przedstawicieli ludu — z ust których moglibyśmy dowiedzieć się, jakie żądania może mieć lud odnośnie do projektowanej reformy szkoły ludowej...

Bardzo słuszna uwaga!

Widocznie panowie ci dwaj, nie porozumieli się należycie przed wiecem.

Po ukończeniu dyskusyi — zamknął p. Przewodniczący obrady zapewnieniem, że tegoroczna sesya sejmowa poświęcona będzie przeważnie sprawom szkolnictwa ludowego.

Pan Poseł wzywa tedy interesowanych, aby w tak ważnych sprawach z całem zaufaniem do niego się zwracano, a on poprze każdą uczciwą akcyę.

Na tem należałoby niniejsze sprawozdanie skończyć. Aby jednak najmniejszego szczegółu nie pominąć — musimy dodać i to, że i na takim oświatowym wiecu nie brakło pewnego humorystycznego epizodu. Oto pewien bardzo młody człowiek, pod silnem wrażeniem zdaje się mowy p. Nowaka i innych mowców, płaczących z powodu nieobecności ludu na wiecu — wpadł w jakieś niezdrowe rozdrażnienie, wyszedł na środek sali i wymachując rękami — zaczął wrzeszczeć (nieszczęśliwemu zdawało się, że deklamuje) — nie wiadomo po co i na co; jedni twierdza. że to była oda do ludu, własnej kompozycyi tego młodzieńca, inni utrzymują, że to był fragment z „Wesela“ Wyspiańskiego, ale wszyscy godzą się na to, iż to był tylko... krzyk i wrzask taki komiczny, że wycisnął z oczu słuchaczy łzy... śmiechu.

No — a teraz „do widzenia“ na wiecu następnym!

Br. G

Święta miłości...

Święta miłości kochanej Ojczyzny!
Czują się tylko umysły poczciwe;
Dla ciebie zjadłe smakną trucizny
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.
Zdobisz kalectwo przez szlachetne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe!
Byle cię można wspomódz, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!

Ks. Ignacy Krasiński.

KRONIKA.

Życzenia Wesołego Alleluja przesyłamy wszystkim Współpracownikom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego Czasopisma *Redakcya.*

Rocznica zgonu. W dniu 12-go b. m. upływa rok od dnia w którym hr. Andrzej Potocki zginął tragiczną śmiercią z rąk mordercy Siczyńskiego. Rada powiatowa Chrzanowska której ś. p. Potocki był członkiem przez cały szereg lat, zamówiła nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieodżałowanego męża. Ponieważ wszakże dzień smutnej rocznicy przypada na drugie święto wielkanocne a i przez cały tydzień aż do przewodniej niedzieli, uroczyste nabożeństwa żałobne nie mogą się odbywać, nabożeństwo zamówione przez prezesa Rady powiatowej odbędzie się dopiero dnia 19 bm. o godzinie 10 rano. Na nabożeństwo to zaprasza Rada powiatowa swych Członków, wszystkie władze i pobożną publiczność.

Z „Sokoła“. W niedzielę dnia 18 bm. odbędzie się w sali Towarzystwa „Sokół“ w Chrzanowie doroczne Walne Zgromadzenie Koła miejscowego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Chrzanowie. Początek o godz. 4-ej po południu.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu Koła z czynności w roku 1908.
3. Sprawozdanie Zarządu Czytelni Koła w Chrzanowie za r. 1908.
4. Sprawozdanie Komisyi Kontrolującej.
5. Wybory a) Zarządu Koła na r. 1909.
Członków b) Komisyi kontrolującej.
c) Sądu honorowego.
6. Wnioski.

W razie jeżeli o god. 4-ej popoł. niezbierze się wymagana przepisami statutu ilość członków, wówczas odbędzie się w pół godziny później następne Walne Zgromadzenie ważne bez względu na ilość Członków.

Za Zarząd Koła

Sekretarz: Anna Dietrich.
Prezes: Franciszek Feliks Palka.

Odezwa p. t. „Ludzie, co wy robicie“ — którą wydał Komitet redakcyjny w liczbie 10.000 egzemplarzy i za łaskawem pośrednictwem panów kierowników i pań kierowniczek szkół ludowych — rozpowszechnił w powiecie, odniosła należyty skutek. Jak nas bowiem ze strony Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie i Krzeszowicach poinformowano — ludność uspokoiła się już znacznie, zaprzestała wypowiadać swoje oszczędności, a ci którzy już pieniądze wydostali — umieszczają je napowrót w kasach.

Cieszymy się bardzo, że ludność poszła za głosem rozwagi i rozsądku i mamy nadzieję, że w przyszłości, chociażby i zbierało się na wojnę, pójdzie znowu za radą instytucyi i osób, które już niejednokrotnie złożyły jej dowody swojej życzliwości — a nie powoli bałamucić się tym, którzy tylko na zgubę jej czychają.

Wezwanie. Szanownych Członków Komisyi, wybranych na Wiecu oświatowym w Chrzanowie dnia 28 marca b. r. (patrz artykuł w dzisiejszym numerze: „Wiec oświotowy w Chrzanowie“) — upraszam: 1) o zawiadomienie mnie kartą korespondencyjną, czy, (o ile nie byli na wiecu obecni) wybór ten przyjmują i 2) dokąd życzą sobie przybyć na pierwsze posiedzenie tej komisyi: do Chrzanowa, czy Krzeszowic? Większość głosów rozstrzygnie o wyborze jednej z tych dwu miejscowości.

Zaznaczam również, że posiedzenia komisyi będą mogły się odbywać tylko w niedzielę.

Stanisław Polaczek
(Krzeszowice).

Trzebinia. W dniu 4 kwietnia 1909 r. odbyło się tu poufne zebranie zwolenników Spółki spożywczej przy udziale ks. proboszcza z Chrzanowa J. Kamieńskiego. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Jana Radwańskiego, który nie szczędzi czasu i trudu, aby tylko przyjść tutejszym mieszkańcom z pomocą.

Dodatnim rezultatem obrad było ułożenie statutu i wybór członków Rady nadzorczej.

Trzebinia wieś, Dnia 21 marca 1909 r. odbyło się tutaj III-cie Walne zebranie Spółki oszczędności i pożyczek w celu zamknięcia rachunków i sprawozdania z czynności Spółki za rok 1908.

Zamknięcie rachunków dało następujący wynik! Członkowie: przybyło 70, ubyło 6. stan z końcem roku 297. Udziały: K. 3001·—. Stan czynny: K. 68668·51. Stan bierny: K. 67783·04. Fundusz rezerwowy: K. 1236.39. Zysk czysty: K. 884·87. Obrót kasowy: K. 14 016·34.

Po uchwaleniu przez Walne zebranie wszystkich przedłożonych przez Zarząd Spółki wniosków, pouczył na zakończenie Przewodniczący członków obecnych o bezpieczeństwie wkładek oszczędności w Spółkach Raiffeisenowskich na wypadek wojny, zachęcając ich, aby nietylko sami nie wycofywali z tej kasy wkładek, ale również i drugich przy sposobności o tem pouczali, podnosząc, że wkładki w tych kasach są bezpieczniejsze nawet jak w innych a to tem więcej, że w kasach tych gotówka nigdy nie bywa zatrzymywaną, lecz umieszczoną bywa zaraz w formie pożyczek na procent wyższy, a pożyczki te są zabezpieczone poręczeniem i realnościami względnie nieruchomościami, których ani ogień nie zniszczy, ani nieprzyjaciel nie zabierze — podnosząc z naciskiem, że Spółki te są Stowarzyszeniami, sądownie zarejestrowanemi, z poręką nieograniczoną, za które wszyscy członkowie ręczą całym swym majątkiem nieruchomym.

W końcu przedstawił Przewodniczący Walnemu zebraniu powziętą przez Zarząd Spółki uchwałę tej treści, że aby właśnie ludność niedowierzającą uchronić od straty bodaj p ocentu, jeżeli często nie całego kapitału. Spółka ta gdy się dowie, że ktoś z obawy przed wojną chce wycofać swą wkładkę z kasy, nie wypłaci tej wkładki bezwarunkowo wcześniej, aż po upływie przepisanego instrukcyą te minu, co przy większych kwotach jak np. ponad K. 1000 może nastąpić już po wojnie.

Kasyer: Jan Ceremuga.

Dyrektor: Jan Radwański.

Jak wygląda „bummel“ bursów niemieckich w Pradze, opisuje w Dzienniku Cieszyńskim p. Zabawski. Pierwotnie w bummlach brało udział kilkuset studentów, teraz tylko kilkudziesięciu. Dnia 25 III „Vaclavske Namesti“ szeroka ulica, zaroiła się rzeszami policyantów i żandarmów. Mimowoli (pisze p. Zabawski) rozglądam się: gdzie wróg, przeciw któremu zebrała się siła zbrojna. Po bliższem dopiero rozejrzeniu się spostrzegam czapki kolorowe, po chwili zaś wyłaniają się bursze.

Twarze pokiereszowane, niezbyt mądre, pełne za to niepomiarkowanej buty i pychy, boć przecież oni to reprezentują prusofilstwo Austryi i nie obawiają się nikogo, prócz Boga. .(?) Bursów wszystkich razem tylko 21 (dwudziestu i jeden! Rozglądam się ilu tu stróżów bezpieczeństwa państwa dbałe o spokój abywateli wystawiło celem obrony tych 21 młodzików. Otóż całości 21 studentów niemieckich strzegło 600 policyantów pieszych, 60 konnych i 800 żandarmów połyskujących bagnetami.

Ile ten spacer kosztował państwo?

Co to jest?

Hałas, turkot, rwetes, wrzawa,
Łoskot, łomot, jak w młockarni.
W izbie parno, ścisk, kurzawa,
Drzwi wciąż skrzypią u śpiżarni.
Znoszą masła, jaja, sery,
Strąki, cukry i korzenie;
Jak jest w domu dziewek cztery,
Jedna się za drugą żenie.
Skrobią, myją, w piecach palą,
Wiercą, tłuką, szyją, wrzeszczą,
Ledwie domu nie rozwalą,
Aż w piekarni belki trzeszczą!
Wszystko kłębi się jak w garnku,
Ledwie na głowach nie chodzą.
— Co to jest?... czy wir jarmarku?...
Gdzie tam, to święta nadchodzą!



Za spokój duszy ś. p. Andrzeja Hr. Potockiego odprawione zostanie z powodu rocznicy śmierci staraniem Reprezentacyi powiatu chrzanowskiego

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w dniu 19 kwietnia b. r. o godz. 10 rano w kościele parafialnym w Chrzanowie, na które Rada powiatowa swych członków, wszystkie Władze i pobożną Publiczność zaprasza.

Ceny targowe

w dniu 2-go kwietnia 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	23	40	26	—	20	—	26	—
Żyto	20	20	21	40	18	—	19	—
Jęczmień	17	50	15	50	17	—	18	—
Owies	18	40	20	70	20	—	21	—
Ziemniaki	7	—	7	50	6	—	7	—
Siano	7	20	9	60	7	—	8	—
Słoma	6	—	7	60	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie .	19 08	19 20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi:

buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

Wydział krajowy.

L. W. 35300.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 570 (pięćset siedmdziesiąt) koron z fundacyi posagowej śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedmnasty rok życia ukończyły a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie według daty losowania (7 maja bieżącego roku) obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Zwraca się wszelakoż uwagę, że zawsze dotąd zgłaszała się dostateczna liczba sierot zupełnych, wskutek czego nie było jeszcze wypadku, iżby kandydatka będąca sierotą tylko po jednem z rodziców lub wcale nie osierocona została dopuszczona do losowania.

Rozdawanie posagów nastąpi w drodze **losowania**, które odbędzie się **w dniu 7 maja bieżącego roku** w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa bez współudziału kandydatek.

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. Kasy oszczędności na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które już z tej fundacyi wyposażone zostały, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać.

Dziewczęta które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi mają wnieść swe prośby do Wydziału krajowego, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, najdalej do dnia 22 kwietnia bieżącego roku i załączyć do nich:

1. Metrykę chrztu.
2. Świadectwo moralności.
3. Świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli a względnie że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki.
4. Dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podanie wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Z Wydziału Krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 31 marca 1909 r.

Piotrowski w. r.

Wydział krajowy.
L. W. 1017.

Lwów, dnia 20 marca 1909 r.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania pięciu posagów po 580 (pięćset ośmdziesiąt) Koron z fundacyi Szczepana Zaremby Skrzyńskiego na wyposażenie pięciu panien szlacheckich ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te zostaną nadane w roku bieżącym pięciu wychodzącym w tym roku za mąż uczciwym pannom pochodzenia szlacheckiego, religii chrześcijańskiej, zrodzonym w prawem małżeństwie z ojca wylegitymowanego szlachectwem polskiem w metrykach szlachty galicyjskiej.

Ubogie i sieroty mają pierwszeństwo.

Rozdawnictwo należy do Wydziału krajowego.

Kandydatki winny wnieść podania swe do Wydziału krajowego **najpóźniej do 30 kwietnia b. r.** i załączyć do nich: metrykę chrztu, świadectwo o stosunkach majątkowych, świadectwo moralności i dowody szlachectwa polskiego a ewentualnie także dowody swego sieroctwa.

Z Wydziału Krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Piotrowski w. r.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.